Rok III. Nr. 193. Sosnowiec, wtorek 21 sierpnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie Zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 1-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Częstochowa, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. ...

Co Waldemaras odpowie dzisiaj na notę polską?

Radca Szumlakowski oczekuje w Kownie na odpowiedź.

KOWNO, 20.8. — Wczoraj przybył do Kowna radca Szumlakowski, który wręczył odpowiedź polską na notę litewską, odrzucającą propozycję rządu polskiego odbyc a konferencji polsko-litewskiej w Genewie.

P. Szumlakowski przybył do Kowna z Berlina, gdzie uzyskał wizę na wjazd do Litwy od konsula litewskiego.

Na dworcu w Kownie powitał p. Szumlakowskiego urzędnik do specjalnych puruczeń ministerjum spraw zagranicznych p. Blawiescunas.

W południe p. Szumlakowski złożył wizytę premjerowi Waldemarasowi, któremu wręczył notę polską.

Rozmowa p. Szumlakowskiego z premjerem Waldemarasem trwała około 15 minut.

Donoszą z kół dobrze poinformowanych, że premjer Waldemaras miał oświadczyć radcy Szumlakowskiemu, że rząd litewski zapozna się natychmiast z treścią noty polskiej i udzieli na nią odpowiedzi w dniu jutrzejszym.

P. Szumlakowski pozostanie w Kownie aż do otrzymania odpowiedzi litewskiej.

Jak już wiadomo, Waldemaras nie zgodził się na zwołanie konferencji w Genewie w d. 30 b. m., gdyż, zdaniem jego, delegaci muszą zwrócić całkowitą uwagę na odbywające się w tym czasie prace ligi narodów. Jednocześnie Waldemaras uważa, że propozycję powinien był podpisać nie p. Hołówko, zastępca przewodniczącego delegacji, lecz sam min. Zaleski.

Odpowiedź rządu polskiego zawiera propozycje dwie: zwołanie konferencji w Genewie na d. 25 bm. a więc przed rozpoczęciem prac ligi narodów, albo w Królewcu na d. 22 bm.

Marszałek Piłsudski odjechał do Rumunji.

WARSZAWA, 20. 8. Wczoraj w godzinach rannych odjechał do Rumunji marszałek Piłsudski. Odjeżdżającego żegnali na dworcu członkowie rządu z zastępującym premjera ministrem skarbu p. Czechowiczem i ministrem spraw zagranicznych na czele, szef sztabu generalnego gen. Piskor, komendant miasta oraz szereg urzędników prezydjum rady ministrów z sekretarzem osobistym premjera por. Zaćwilichowskim na czele. W podróży towarzyszą p. marszałkowi szef gabinetu płk. Beck oraz lekarz płk. dr. Woyczyński. Pybyt marszałka Piłsudskiego w Rumunji potrwa 4 tygodnie.

Kobiety nie zasiądą

na ławach sędziów przysięgłych w Polsce.

WARSZAWA, 20. 8. Ministerjum sprawiedliwości opracowuje obecnie przepisy o sądach przysięgłych.

Zgodnie z ustawą o sądach powszechnych sędzią przysięgłym będzie mógł być każdy pełnoletni obywatel nieposzlakowanej czci, posiadający znajomość języka polskiego w słowie i piśmie.

Kobiety będą wyłączone z zasiadania na ławach przysięgłych, tak jak to jest przyjęte w większości krajów europejskich.

1000 zawodników w walce o tytuł najlepszego strzelca.

Pierwszy dzień narodowych zawodów strzeleckich w Toruniu.

TORUŃ, 20.8. W pierwszym dniu czwartych narodowych zawodów strzeleckich, na które przybyło 1000 czynnych uczestników konkursów, ukończono siedem konkurencyj.

W strzelaniu z pistoletów o mistrzostwo Polski (odległość 20 mtr.) zwyciężył mjr. Wrzosek (80 p. p.) wybijając 104 pkt. (rekord Polski) na 120 możliwych.

Strzelanie z pistoletu do sylwetek o mistrzostwo Polski, dystans 25 mtr.: 1) Goławski (zw. strzel. Warszawa) — 77 pkt.

Strzelanie z broni krótkiej o mistrzostwo Polski, dystans 50 mtr.: 1) mjr. Wrzosek 480 pkt.

Strzelanie z broni długiej, dowolnej, dystans 400 mtr.: 1) kpt. Pałosz — 46 pkt. na 50 możliwych.

Strzelanie z broni krótkiej kaliber 22, dystans 50 mtr.: 1) por. Zalewski 416 pkt., na 460 możliwych.

Strzelanie myśliwskie, Do jelenia, strzał podwójny, dystans 100 mtr.: 1) Drohojowski (małop. tow. łow.) 29 pkt. w dwu serjach. Do rogacza strzelało 21 strzelców: 1) por. Zalewski (63 p. p.) 21 pkt. w 4-ch serjach.

Jutro odbędzie się dalszy ciąg zawodów. W programie strzelanie powszechne o nagrodę imienia marszałka Piłsudskiego.

Wyrodna matka

już po raz drugi dusi własne dzieci.

JASŁO, 20.8 Niejaka Wielgoszówna z Mytarza zamordowała dwoje dzieci, duszac jedno z nich, drugie zaś przebijając nożem. Zbrodniarkę aresztowano Wielgoszówna była już karana raz za uduszenie dziecka.

Od dziś za tydzień odbędzie się uroczyść podpisania paktu Kelloga.

Ceremonjał już ustalony.

PARYŻ, 20.8 »Chicago Tribune« donosi, że sekretarz stanu Kellog zawiadomił ambasadę francuską w Waszyngtonie o swej zgodzie na opracowany przez francuską radę ministrów program uroczystości podpisania paktu przeciwwojennego. Kellog otrzymał depeszę od Chamberlaina, w której angielski minister życzy mu szczęśliwego ukończenia zamierzonego dzieła. Parowiec »Isle de France« jest oczekiwany w Hawrze w piątek. Kellog wyruszy natychmiast w dalszą podróż do Paryża.

Podpisanie paktu nastąpi w sali zegarowej na Quai d'Orsay w poniedziałek 27 b. m. o 4 pp. Oddziały gwardji republikańskiej oddadzą honory wojskowe zgromadzonym dyplomatom. Obrady konferencji otworzy minister Briand, który powita zebranych w imieniu rządu francuskiego.

Warszawa — Szanghaj albo Warszawa — Jokohama.

Można nabywać już takie bilety kolejowe.

WARSZAWA 20.8. (wł.) Z dniem 15 bm. moc obowiązującej od dnia 1 czerwca rb. osobowej taryfy kolejowej z Dalekiego Wschodu Azjatyckiego przez Syberję do Polski i do Europy Srodkowej rozciągnięta została także na kierunek z Polski do Azji.

Jako stacje wyjazdu z Polski włączono do taryfy: Warszawę, Łódź, Stołbce i Gdańsk, a jako stacje przeznaczenia (dojazdu): Charbin, Pekin, Szanghaj, Tokio, Kobe, Osaka i Jokohama.

Porwanie młodej panny pod Sosnowcem

przez międzynarodową bandę usypiaczy.

Tajemniczy dramat w pociągu pośpiesznym.

Wczesnym rankiem zaraz po przyjściu pociągu warszawskiego na dworzec katowicki wpadł do gabinetu komendanta policji dworcowej jakiś jegomość, ubrany w strój podróżny z walizką w ręku.

— Jestem Herman Krün z Berlina — przedstawił się. — Proszę panów, porwano mi córkę z pociągu.

Przybyły był niesłychanie zdenerwowany. Podano mu krzesło.

— Proszę, niech pan opowie wszystko szczegółowo...

I wtedy podróżny opowiedział wstrząsającą historję.

— Jestem kupcem berlińskim — zaczął. — Szereg interesów zmusił mnie do wyjazdu do Polski. Wespół ze mną wyjechała moja córka 18 letnia Elżbieta...

Byliśmy w Poznaniu, Krakowie i Warszawie.

W stolicy zatrzymaliśmy się kilka dni.

W drodze powrotnej mieliśmy zatrzymać się w Katowicach.

Wyjechaliśmy z Warszawy nocnym pociągiem pospiesznym.

W przedziale 2-ej klasy, w którym jechaliśmy, nie było nikogo.

Droga schodziła nam monotonnie. Córka moja drzemała, ja czytałem...

Tak dojechaliśmy do Piotrkowa.

W Piotrkowie wsiadło do wagonu dwu jakichś podróżnych. Ulokowali się w naszym przedziale.

Ubrani byli bardzo elegancko, niemal wytwornie. Jeden miał na sobie granatowy garnitur zapięty na dwa rzędy guzików, drugi bronzowe ubranie sportowe z krótkiemi spodniami. Obaj mieli jasne palta. Małe walizeczki ułożyli na siatce.

W pewnej chwili starszy jegomość z małemi wąsikami, przystrzyżonemi po angielsku, wyciągnął złotą papierośnicę.

— Czy pozwoli pani zapalić? — zwrócił się po niemiecku z miłym uśmiechem do mojej córki.

— Proszę, przedział jest dla palących... — odpowiedziała Elsen.

Obaj panowie zapalili.

Po chwili zaczęła ogarniać mnie nieprzezwyciężona senność. Powieki ciążyły mi jak ołów...

Wyszedłem na korytarz i otworzyłem okno, chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza... Przeszło mi to na chwilę...

Ale gdy wróciłem do przedziału, senność znów wróciła.

Usiadłem i potem nic już nie pamiętam.

Gdy się obudziłem, było już jasno Minęliśmy właśnie Sosnowiec.

W przedziale było pusto. Myślałem, że córka moja wyszła na korytarz, ale... korytarz był pusty.

— Elsen! — zawołałem.

Nikt mi nie odpowiedział.

Córki mojej nie było, nie było również jej palta i kapelusza. Walizka jej pozostała...

Ratujcie panowie moją córkę. Porwano ją... — zakończył z rozpaczą w głosie.

Zmobilizowano cały aparat śledczy. Policja, opierając się na zeznaniach ojca, przypuszcza, iż ma do czynienia z międzynarodową bandą handlarzy żywym towarem, grasującą już od jakiegoś czasu w Polsce.

Chmurno i chłodno.

WARSZAWA, 20.8 (wł.) Dziś w całym kraju chmurno, potem w ciągu dnia deszcz, na zachodzie. Lekki wzrost temperatury. Słabe wiatry połudnowe.

Prasa donosi, że...

200 osób zabitych na wyspie Haiti.

Straszny huragan, który przed kilku dniami, jak już «Expres Zagłębia» donosił, posuwał się z nad morza Karaibskiego w kierunku wyspy Haiti, dopadł południowych wybrzeży wyspy.

Wedle pierwszych doniesień orkan wyrządził na wyspie straszliwe spustoszenie, około 200 osób zostało zabitych.

Kośba śmierci w Rosji.

Z Charkowa donoszą, iż sąd najwyższy Ukrainy sowieckiej skazał na śmierć 36 pracowników budowlanego biura w Zagłębiu Donieckiem, z 64-letnim inż. Kałczundowym, oraz jego zastępcą, inż. Teklerem na czele.

W motywach wyroku sąd zaznaczył, że działanie podsądnych było wysoce szkodliwe pod względem politycznym.

Spadki po zabitych w Ameryce robotnikach polskich.

Podczas katastrofy w kopalni węgla w miejscowości Mather Pa w Stanach Zjednoczonych zginęli robotnicy, obywatele Polski: Michał Maksymin, Mikołaj Wilk i Michał Szparuk.

Po Maksyminie pozostała asekuracja na rzecz jego matki w wysokości 1.100 dolarów, Wilk pozostawił asekurację na kwotę 1.000 dol. na rzecz syna Jana, a Szparuk — asekurację na kwotę 1.000 dol. płatną na rzecz masy spadkowej.

Rodziny zabitych, uprawnione do otrzymania odszkodowania, powinny się zgłosić do min. spraw zagranicznych w Warszawie.

Strajk w fabryce Widzewskiej Manufaktury w Łodzi.

W jednej z największych fabryk włókienniczych, w Widzewskiej Manufakturze wybuchł wczoraj strajk.

Pracę przerwało 1.000 robotników, domagając się zapłaty za przymusowe postoje fabryki i przerwy w pracy niezależne od robotników i zmiany systemu obsługiwania przez robotników wrzecion.

Projekt waloryzacji komornego nie istnieje.

Min. skarbu podaje do wiadomości, iż wbrew wiadomościom, jakie pojawiły się w prasie, projekt waloryzowania komornego do pełnej wysokości przedwojennej, tj. o 72 proc. nie istnieje. Wiadomość, jakoby projekt taki opracowywało i wnosiło min. skarbu — jest nieprawdziwa.

Krwawa zemsta przemytników.

Przemytnicy osaczani przez straż graniczną, stawiają ostatnio coraz częściej zbrojny opór.

W przeciągu ostatnich miesięcy zanotowano kilka zamachów na życie pełniących służbę strażników granicznych. Między innemi w dniu 17 bm. w pobliżu Herb zraniony został ciężko przez przemytników st. strażnik graniczny Janczak. Padł on ofiarą bandy przemytników, która na pograniczu niemieckiem w rejonie Wielunia tworzy zwartą organizację i jest przez polską straż graniczną konsekwentnie zwalczana.

Nadużycia celne inspektora Tomasika.

Od kilku dni w sferach brylanciarzy i jubilerów Warszawy, kolportowana była wiadomość, jakoby inspektor celny z Gdańska Witold Tomasik, został aresztowany i postawiony przez prokuratora na skutek decyzji sędziego śledczego Leszczyńskiego, w stan oskarżenia za nadużycie władzy, co zostało ujawnione przy badaniu dokumentów głośnej afery brylantowej Szulfrieda. Afera Szulfrieda, jak wiadomo, została wykryta przez gdański urząd celny i zatuszowana w drodze polubownych targów urzędników gdańskich z Szulfriedem. W całej tej sprawie Tomasik miał odegrać rolę niedwuznaczną. Okazuje się bowiem, że jubilerzy warszawscy w związku z tą aferą zostali przez Tomasika zmuszeni do zapłacenia 100.000 zł. kary, o zwrot której obecnie się upominają i występują na drogę sądową.

Tomasik przez sędziego śledczego jest postawiony w stan oskarżenia. Został on aresztowany w Gdańsku i przywieziony do Warszawy. Wypuszczono go na czas toczącego się śledztwa za kaucją i piśmiennem zobowiązaniem, że nie będzie się wydalał z granic państwa polskiego.

Między dwiema wojnami.

Sytuacja międzynarodowa w opinji sowieckiej.

Z okazji czternastoletniej rocznicy wybuchu wojny światowej, pisma sowieckie przyniosły szereg artykułów, poświęconych sprawie... przyszłej wojny. Publicyści sowieccy ujęli oczywiście problem ten z punktu widzenia wybitnie komunistycznego, wychodząc z założenia, że oprócz Rosji wszystkie państwa europejskie gorączkowo przygotowują grunt dla nowej wojny światowej. Przypatrzmy się nieco bliżej wywodom głównego organu rządu sowieckiego, „Izwiestij“, w tym przedmiocie.

Dziennik ten stwierdza przedewszystkiem, że „w roku bieżącym rocznica wybuchu wojny światowej w większej daleko mierze, niż kiedykolwiek poprzednio, powinna zwrócić naszą myśl nie tyle na byłą, ile na przyszłą wojnę“. Urzędówka sowiecka uważa, że współczesna sytuacja międzynarodowa ma „charakter względny“. Z tego założenia wychodząc, charakteryzują „Izwiestja“ w sposób następujący sytuację w poszczególnych państwach:

„Najsilniejsze państwo imperjalistyczne, którego potęga mocarstwowa bardzo znacznie przewyższa siły wszystkich państw pozostałych — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, — stoi przed zadaniem odebrania państwom europejskim rynków zbytu i kolonij. Dla odrodzonego imperjalizmu niemieckiego, — kontynuuje swe wywody publicysta sowiecki, — sprawa rynków zbytu jest bardziej może paląca, niż była ona kiedykolwiek dla innych państw kapitalistycznych. Faszystowska Italja problem rozszerzenia swego kolonjalnego stanu posiadania postawiła w jednym szeregu z zasadniczemi zadaniami swej polityki zagranicznej, a może nawet i wewnętrznej; Anglja stoi w obliczu niebezpieczeństwa rozluźnienia się węzłów wewnętrznych w Imperjum Brytyjskiem, t. j. w obliczu niebezpieczeństwa utraty swych kolonij. Dla Francji, posiadającej potężny przemysł ciężki i chemiczny, polityka kolonjalna stanowi jeden z najaktualniejszych problemów chwili obecnej i najbliższej przyszłości.

Dalej piszą „Izwiestja“: — „Stany Zjednoczone uważają Afrykę południową za sferę swych wpływów wyłącznych. Wielka Brytanja wspomniała w dyskusji nad paktem Kelloga o niemożliwości stosowania zasady zrezygnowania z wojen w stosunku do tych rejonów, gdzie przeważają interesy angielskie. Francja usiłowała drogą powoływania się na zobowiązania, wynikające z paktu ligi narodów, zapewnić sobie wolną rękę w dziedzinie prowadzenia akcyj zbrojnych w Europie. W ten sposób w rocznicę wybuchu wojny światowej, — dowodzi dziennik sowiecki, — można obserwować, jak trzy największe państwa, debatując nad problemem potępienia wojny, przewidują możliwość prowadzenia wojny na olbrzymich terytorjach kuli ziemskiej“.

A po zaobserwowaniu tego ciekawego zjawiska, organ urzędowy rządu sowieckiego stara się przekonać swych czytelników o bardzo realnem niebezpieczeństwie wybuchu nowego konfliktu zbrojnego, twierdząc, że najmniejsze starcie wzniecić może z łatwością nowy „pożar światowy“. Oto myśl przewodnia artykułu „Izwiestij“.

A chcąc twierdzenia swe poprzeć jakiemiś faktami, dziennik sowiecki wskazuje oczywiście na... Polskę. Bo, zdaniem sowietów, Polska — to przecież największy mąciciel pokoju światowego. Pomimo, iż rząd polski dał w swym konflikcie z Litwą już tyle dowodów jaknajszczerszej pokojowości, nie waha się moskiewska urzędówka napisać, że rozwój konfliktu polsko-litewskiego wyraźnie zmierza w kierunku nowej wojny. Obecny stan konfliktu tego jest, — zdaniem — „Izwiestij“, — najlepszym barometrem do określenia atmosfery politycznej w Europie, — barometrem, — który według spostrzeżeń obserwatora moskiewskiego, — przepowiada burzę.

Do czego zmierzają publicyści sowieccy, przedstawiając tak tendencyjnie sytuację międzynarodową, jest rzeczą aż nazbyt jasną. Zresztą najlepiej odpowiedzieć nam mogą na to pytanie sowieccy działacze wojskowi, którzy „w obliczu niebezpieczeństwa nowej wojny“ gorączkowo pracują nad należytem uzbrojeniem armji czerwonej.

(Ceps.)

Paradoksy naszego ustawodawstwa socjalnego.

Nasze ustawodawstwo socjalne, tworzone w entuzjazmie wyzwalającej się Polski, teoretycznie dosięgnęło niemal form szczytowych, jeśli chodzi o ochronę i zabezpieczenie interesów pracy. Przykrojone było na miarę idealnych ludzi i idealnych stosunków, takich, jakie chcieliśmy w tęsknocie do niepodległości widzieć w Ojczyźnie wolnej. Jednocześnie przez powołanie szeregu instytucyj chciano wyleczyć te rany, jakie przez zniesienie warsztatów produkcji, przez zubożenie kraju, zadała nam wojna.

Życie jednak wykazało rychło, że i warunki, w których rozpoczynaliśmy byt niepodległy, nie były idealne i ludzie dalecy byli od ideału obywateli. W szlachetnym entuzjaźmie tworzone nasze ustawodawstwo socjalne poczęło się szybko załamywać w pryzmacie codziennych zadań praktycznych, instytucje przez to ustawodawstwo powołane poczęły chromać i niedomagać, wzniosła teorja w zetknięciu z poziomemi potrzebami życia poczęła stwarzać paradoksy, których świadkami dziś jesteśmy.

* * *

Jeden z twórców szeroko pojętego samorządu ubezpieczonych w kasach chorych p. poseł Zygmunt Żuławski sam jest... komisarzem kasy chorych w Chrzanowie i bynajmniej nie uważa dziś, żeby nienormalny w stosunku do ustawy stan rządów komisarskich miał być szkodliwy dla ubezpieczonych. Przeciwnie, uważa widocznie, że rządy komisarskie w kasach chorych są jeszcze na długi czas konieczne właśnie dla dobra chorych, skoro władzę komisarza przyjął i ją piastuje.

* * *

Najjaskrawszym bodaj jest jednak przykład t. zw. zarządu funduszu bezrobocia, instytucji powołanej na czas przejściowy, na czas powojennych zaburzeń w organizacji pracy.

Otóż wedle ostatniego sprawozdania zarząd funduszu bezrobocia, funduszu typowo opartego na zasadzie wzajemnego ubezpieczenia, za rok ostatni poczynił oszczędności na sumę z górą 20 miljonów złotych. Wygląda to na jakąś biurokratyczną złośliwość, na jakąś złośliwą groteskę.

Jeszcze paradoksalniejszem jest, że tenże zarząd funduszu bezrobocia postanowił kosztem paru miljonów złotych wystawić w Warszawie gmach dla biur swojej centrali. Jest to typowy objaw biurokracji, która chce być wartością samą dla siebie i niepomna na przejściowy charakter swego istnienia, pragnie to istnienie zapetryfikować, na stałe umocnić.

Dla biurokracji jest to nader charakterystyczne. Celem funduszu bezrobocia jest zmniejszenie klęski braku pracy. Jednak gdy bezrobocia nie będzie, nie będzie racji istnienia dla funduszu bezrobocia, którego zarząd stał się już pewnego rodzaju samowystarczalnym organizmem biurokratycznym.

Bo czyż doprawdy nie byłoby oczywiście słusznem rzucić te miljony oszczędności i owe miljony, przeznaczone na budowę gmachu, na roboty publiczne, naturalnie takie, gdzie odsetek kosztów poza robocizną jest minimalny. Czyż zasilenie robót miejskich w miastach całej Polski tą sumą nie przyczyniłoby się wydatnie do faktycznego zmniejszenia bezrobocia i nie dałoby poważnych możności znowu oszczędzania choćby na tem, że zmniejszyłyby się zasiłki wypłacane bezro-

botnym, którzyby mieli pracę i nie byli demoralizowani przez zasiłki.

To są sprawy ważne, które powinny stać się tematem dyskusji publicznej, ola których dziś po dziesięciu latach doświadczeń, szukać trzeba rozstrzygnięcia na innych niż dotychczas drogach. Tylko nie trzeba, żeby taka czy inna doktryna przesłaniała realne na sprawy ludzkie spojrzenie.

Jeśli doktryna okazała się nieżyciowa, to porzućmy doktrynę i nie starajmy się w jej jarzmo wprzęgać życia.

A. Wieczorkiewicz.

Tydzień lotniczy i obrony przeciwgazowej

Organizacyjne zebranie tygodnia w Dąbrowie.

Obrona powietrzna i przeciwgazowa państwa — oto wielkie hasło dyby obecnej, które we wspólnej akcji winno zjednoczyć wszystkich obywateli, kochających swoją Ojczyznę i pragnących zapewnić jej bezpieczeństwo i spokój.

Aby hasło to przenikło do wszystkich warstw narodu i wzbudziło ogólnie większą ofiarność, LOPP. od samego początku swego istnienia urządza corocznie tydzień lotniczy poświęcony propagandzie oraz zbiórce ofiar, potrzebnych dla wprowadzenia w czyn wszystkich tych zamierzeń, mających na celu wzmocnienie naszego lotnictwa.

Wyniki, jakie osiągnięto w latach ubiegłych, pozwoliły zapoczątkować przedsięwzięcia, zakrojone na poważną miarę i stanowiące podwaliny naszej obrony (instytut aerodynamiczny, szkoła pilotów, szkoła mechaników, kursy lotników i obrony przeciwgazowej, budowa lotnisk: w Łodzi, Częstochowie, Katowicach, a w najbliższej przyszłości w Sosnowcu).

Jeżeli dodamy do tego duchowe korzyści, jakie idea obrony powietrznej państwa osiągnęła w ciągu lat ubiegłych przez wszczepienie w umysły obywateli zrozumienie potrzeby rozwoju lotnictwa rodzimego i obrony przeciwgazowej, to ocenimy wiedy całą wartość i pożytek takich poczynań.

Tydzień lotniczy i obrony przeciwgazowej w roku bieżącym odbywać się będzie w całem państwie w czasie od 2 do 9 września br.

Jutro o godz. 7 ij. pół w sali »Ogniska« w Dąbrowie odbędzie się organizacyjne zebranie członków oddziału LOP. i P. celem urządzenia tygodnia lotniczego.

Spodziewać się należy, że członkowie, rozumiejąc wielki pożytek tej akcji, licznie przybędą na zebranie.

Epilog napadu na stację kolejową w Ząbkowicach.

Ostatni z bandy Zielińskiego skazany na 12 lat więzienia.

W nocy z 30 na 31 grudnia ub. r. około godz. 2 ej wtargnęło na stację kolejową w Ząbkowicach kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów, z których dwaj wpadli do kasy bagażowej, reszta zaś rozstawiła się przy wejściach. W kasie bagażowej, bandyci sterroryzowali kasjera Stanisława Szelińskiego i, przyłożywszy mu rewolwer do skroni, zażądali otwarcia kasy i wydania pieniędzy.

Zawiadomiony o napadzie, pełniący służbę przy budynku stacji, posterunkowy Jan Łysak, niezwłocznie pospieszył w kierunku lokalu, gdzie znajdowała się kasa, ledwie jednak uszedł kilka kroków, został zasypany strzałami rewolwerowemi, na które odpowiedział strzałami. Dzieki temu zawartość kasy została uratowana, zanim bowiem Sznelinski zdążył otworzyć kasę, bandyci posłyszawszy strzały na peronie, w popłochu rzucili się do ucieczki.

Zarządzając niezwłoczny pościg, zaalarmowano telefonicznie urząd śledczy w Sosnowcu. Ustalono, że napastnikami były »as« świata złodziejskiego w Zagłębiu. Na czele stał słynny opryszek Stanisław Zieliński, który po ucieczce z więzienia zorganizował bandę w osobach Józefa Goszcza, Władysława Kasprzyka i Ignacego Rybaka, przy pomocy których dokonał szeregu napadów i włamań w Zagłębiu i na Górnym Slązku. Ponadto ustalono, że bandyci na miejsce napadu w Ząbkowicach, przyjechali taksówką Nr. 24 z Sosnowca, będącą własnością Stanisława Szafrugi. Poszukując poszczególnych członków bandy, policja śledcza rozproszyła się po całem Zagłębiu i Górnym Śląsku.

1 stycznia b. r. znano już, dzięki wytężonej pracy, kryjówkę bandyty Zielińskiego w Małej Dąbrówce na Górnym Śląsku u niejakiej Czekajowej, dokąd udano się natychmiast.

Zieliński, na widok wkraczającej policji, począł ostrzeliwać się, cofając się do dalszych ubikacji domu i przy wymianie strzałów, padł trupem.

Kiedy wywiadowcy wbiegli do pokoju, gdzie Zieliński leżał w kałuży krwi, zauważono ukrytego za szafą drugiego bandytę w bieliźnie. Był to Kasprzyk. Ten, na wezwanie poddał się bez oporu, odrzucając od siebie nabity rewolwer.

Nie ustając w dalszych poszukiwaniach, tego samego dnia wywiadowcy obchodząc meliny szumowin, znaleźli trzeciego uczestnika napadu, Goszcza, który zaskoczony w łóżku pod pierzyną, począł strzelać na oślep. Po trzech strzałach, trafiony śmiertelnie w serce, zakończył życie.

Czwarty uczestnik wyprawy, Ignacy Rybak, wymierzył sobie sprawiedliwość, popełniając w dniu 5 stycznia br. samobójstwo. Również i szofer Szafruga nie doczekał się wymiaru sprawiedliwości, gdyż zmarł na gruźlicę w dniu 8 maja br.

Z członków więc całej bandy pozostał przy życiu tylko Kasprzyk, mieszkaniec Dąbrowy Górniczej, który zasiadł na ławie oskarżonych. Kasprzyk liczy lat 29 i odbył już karę około 10 lat więzienia za kradzieże i napady. Nie przyznał się on do winy, twierdząc, że udziału w napadzie nie brał zupełnie.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, których zeznania w zupełności potwierdziły treść aktu oskarżenia, a zwłaszcza posterunkowego Łysaka, który z całą stanowczością poznał w Kasprzyku osobnika, który w chwili dokonywanego napadu na kasę, strzelał do niego na peronie ząbkowickim. Sąd skazał Kasprzyka na 12 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu. Rozprawie przewodniczył sędzia Kłodnicki, wotowali sędziowie Waszniewski i Przewłocki, oskarżał prokurator Kulej.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 21 Wtorek

Dziś: Symforjana
Jutro: Joanny
Wschód słońca 4.29
Zachód „ 6 48

RADJO.

Wtorek 21 — sierpnia.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
17.— Odczyt z Warszawy.
17.25 Odczyt z cyklu: „Piękno sportów letnich".
17.50 Przerwa.
18.— Transmisja koncertu popołudniowego.
19.— Rozmaitości.
19.20 Komunikat harcerski.
19,30 Lektura w języku francuskim.
19.50 Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.— Transmisja z Zakopanego przez Kraków.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22,30 Transmisja muzyki tanecznej.

Z Sosnowca.

(s) **Ceny mąki, chleba i słoniny.** Na ostatniem posiedzeniu komisji cennikowej ustalono cenę mąki żytniej 65 proc. na 60 gr. i chleb z tej mąki na 57 gr. za klg.

Na słoninę za klg. zł. 3.60, schab 3.40 i mięso wieprzowe 2.90.

Ceny obowiązują od dnia dzisiejszego.

(s) **Nieszczęśliwy wypadek.** W dniu onegdajszym w godzinach przed południowych wydarzył się w hucie Katarzyna w Sosnowcu nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarami padło dwuch robotników.

Mianowicie, w oddziale walcowni pracowało przy zakładaniu walców dwuch robotników: Edward Karpik i Józef Kotuła.

W pewnej chwili jeden z walców obsunął się i spadł na stojących obok robotników, w następstwie czego obai ulegli złamaniu prawych nóg i ogólnemu potłuczeniu.

Po udzieleniu poszkodowanym pierwszej pomocy przez felczera, przewieziono ich do szpitala kasy chorych.

(s) **Kradzieże.** W nocy z dnia 19 na 20 bm. nieznani sprawcy dostali się do budki Lejzora Serwatki przy ulicy ciasnej nr. 13 skąd skradli różnych towarów na sumę 348 zł.

Marji Grymbosz (Wspólna 12) skradziono kosz z garderobą wartości 200 zł.

Z Będzina.

Policja w zawodach sportowych.

W ubiegłą niedzielę w Katowicach odbyły się zawody lekkoatletyczne policji powiatu będzińskiego i policji śląskiej, przy udziale licznej publiczności.

Do konkursu z naszego powiatu stanęło 9 zawodników.

Odnieśli zwycięstwo: posterunkowy 3-go komisarjatu w Będzinie L. Skiba i drugie miejsce poster. Adamczyk w najlepszym rzucie dyskiem na przestrzeni 31.35 mtr. rzut oszczepem pierwsze miejsce (42:69) poster. L. Skiba i drugie miejsce (34:88) poster. A. Adamczyk i w rzucie granatem posterunkowy Skiba pierwsze miejsce (53:58) w biegu na przestrzeni 3.000 mtr. drugie miejsce zdobył poster. pierwszego komisarjatu A. Doniec i trzecie miejsce poster z Kazimierza L. Trzaska, w biegu 200 mtr. drugie miejsce zdobył przopownik 1-go komisarjatu w Sosnowcu St. Sliwa w czasie 25,5 sekundy. Skok wzwyż trzcie miejsce (1 mtr. 55 ctm.) z 3 komisarjatu w Będzinie poster. A. Adamczyk i czwarte miejsce poster. E. Juszczyk. Rzut kulą — pierwsze miejsce (10:32) A. Adamczyk poster. z 3 komisarjatu w Będzinie i drugie miejsce (10;5) L. Skiba poster. z 3 komisarjatu.

Ta sama grupa zawodników weźmie udział w trzecich ogólnosportowych zawodach policji państwowej w Werszawie, które są zapowiedziane na 7, 8 i 9 września rb.

(b) **Posiedzenie wydziału sejmiku.** Zapowiedziane na dzień wczorajszy posiedzenie wydziału sejmiku będzińskiego zostało odłożone na dzień 23 bm. do czwartku na godzinę 4 ą po poł.

(b) **Osobiste.** Kierownik 3 komisarjatu w Będzinie komisarz Jerzy Weyhert wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

(b) **Konferencja lekarzy miejskich.** W dniu wczorajszym w starostwie pod przewodnictwem lekarza powiatowego dr. Pietraszewskiego odbyła się konferencja lekarzy miejskich naszego powiatu.

Na konferencji omawiano sprawę dalszego podniesienia stanu sanitarnego, rozszerzenia działalności przychodni przeciwgruźliczej oraz uruchomienie kolumny przewozowo sanitarnej dla przewożenia chorych z gmin powiatu do szpitali miejskich

(b) **Tramwaje co 10 minut.** Wobec dużej frekwencji, jaką się u nas cieszą tramwaje, dyrekcja tramwajów dla lepszej wygody publiczności postanowiła uruchomić większą ilość pociągów.

W związku z tem sprowadzono z Angli 8 nowych wozów oraz przystąpiono do budowy trzech nowych mijanek.

Mijanki zostaną wybudowane: pierwsza przy ulicy 3-go maja róg Małachowskiego w Sosnowcu, druga przy elektrowni w Małobądzu i trzecia, która jest już na ukończeniu w Będzinie przy ulicy Małachowskiego róg Potockiego.

Z Czeladzi.

(c) **Zwiedzanie kolonii letnich.** W ubiegłą niedzielę komisarz magistratu m. Czeladzi dr. Marczyński w towarzystwie przedstawiciela pow. kasy chorych dr. K. Rydera zwiedzieli kolonie letnie pod Olkuszem. Dziatwa czuje się zdrowo i wesoło.

(c) **O czystość powietrza w Czeladzi.** Od dłuższego czasu daje się dobrze we znaki mieszkańcom ulic Szpitalnej, Bytomskiej, Rzecznej i Krzywej w Czeladzi obrzydliwa woń, unosząca się z rynsztoków tych ulic. Zródłem pochodzenia tych aromatów jest dół kloaczny miejscowego szpitala kasy chorych w Czeladzi przy ul. Szpitalnej, skąd ustawicznie wycieka rynsztokiem gnojówka. Winę tego miejscowa policja przypisuje przedsiębiorcy, który dokonywa asenizacji w szpitalu i jest odpowiedzialny za wynikłe nieporządki. Pomimo, iż przedsiębiorca ten został kilkakrotnie pociągnięty do odpowiedzialności i otrzymał 600 zł. kary, anulowanej z tytułu amnestji, jednak nie reaguje na to w odpowiedni sposób. Możeby wobec tego odpowiednie władze zainteresowały się wiecej tą sprawą i zmusiły winnego

do usunięcia niemiłych zapachów, które prześladują mieszkańców.

(c) **Nie mają szczęścia.** W dniu 18 bm. policja czeladzka pociągnęła do odpowiedzialności, Molewkę, zamieszkałego w Czeladzi przy ul. Mysłowickiej, który do fabrykacji lodów kupił po przystępnej cenie lodu od Bonarskiego Pawła, zamieszkałego w Będzinie, ul. Warpienna 25, ten zaś dopuścił się kradzieży tego lodu w browarze »Korona« w Będzinie.

(c) **Nowoczesny sposób handlowania.** Jankowski Piotr, zamieszkały w Sielcu, przy ul. Kossaka, zapragnął ominąć zwyczaj wykupienia patentu handlowego, sądząc zapewne, że w Czeladzi zasady tego rodzaju nie obowiązują, wobec czego policja poinformowała Jankowskiego o niemożliwości prowadzenia handlu bez świadectwa przemysłowego i spisała protokuł.

Z Dąbrowy.

Zorganizowanie związku zawodowego elektromonterów.

Notatka umieszczona w naszem piśmie, w sprawie konieczności założenia związku zawodowego elektromonterów. odbiła się głośnem echem w Zagłębiu i dziś już miło nam jest stwierdzić, że sprawa ta została zrealizowana na terenie Dąbrowy.

Po zalegalizowaniu statutu, zwołane zostało walne zebranie organizacyjne elektromonterów. Na zebranie przybyło około 100 osób zainteresowanych, przeważnie z okolic Dąbrowy.

Po zagajeniu zebrania wybrano prezydium, następnie odczytano statut i wybrano zarząd oddziału, komisję rewizyjną, kulturalną oświatową i sąd koleżeński.

Zarząd oddziału w Dąbrowie znajduje się przy ulicy 3 maja nr. 15 i urzęduje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6 do 9 wieczorem. W najbliższym czasie zostaną zorganizowane takie same oddziały w pozostałych miastach Zagłębia.

(d) **Potrzebny korespondent na Dąbrowę.** Zgłaszać się do Redakcji »Expresu« w godzinach między 9 a 11 rano. Wymagane jest conajmniej ukończenie gimnazjum.

(d) **Ukończenie budowy linji tramwajowej.** W ubiegłą sobotę została ukończona budowa linji tramwajowej od kościoła do Koszar w Dąbrowie. W najbliższych dniach zostanie otwarty na tej linji ruch pasażerski.

(d) **Kradzież.** W hucie Konstanty nieznani sprawcy skradli cynk wartości 270 zł.

Krwawa walka porucznika

z bandą opryszków w Dąbrowie.

Dwuch rannych ciężko rzezimieszków odwieziono do szpitala

Wczorajszej nocy miał miejsce w Dąbrowie smutny wypadek, który mógłby się bardzo tragicznie zakończyć.

Łobuzerja dąbrowska i jej częste a

krwawe wybryki

bardzo dobrze znane są mieszkańcom Zagłębia.

Niema tygodnia, aby kroniki policyjne nie notowały napadów na bezbronnych przechodniów, wymuszania pieniędzy itp.

Sztylety i noże

są zazwyczaj bronią opryszków, którzy niepokoją w porze wieczorowej spokojnych mieszkańców, lub też załatwiają krwawe

porachunki osobiste.

Bezczelność rozwydżonych opryszków niejednokrotnie posuwa się bardzo daleko, jak to naprzykład miało miejsce wczorajszej nocy

Do mieszkania Daniela Chudery (Zielona 47) o godzinie 12 w nocy poczęła się dobijać

banda pijanych opryszków

w liczbie około 10.

Ponieważ Chudera nie mógł sobie dać rady, zwrócił się przeto o pomoc do sąsiada swego, porucznika wojsk polskich, Wincentego Bentkowskiego o pomoc.

Por. Bentkowski jął uspakajać pijanych łobuzów.

Wynik jednak był wprost przeciwny, bandą opryszków bowiem rzuciła się na **por. Bentkowskiego z nożami.**

Zaatakowany porucznik widząc że lada chwila może

paść pod ciosami noży

rozbestwionych rzezimieszków, skierował broń do napastników.

Huknęły strzały.

Jeden z rzezimieszków z jękiem padł na ziemię

przeszyty kulą.

Drugi ranny w rękę, zaprzestał dalszego ataku, pozostali zaś dwaj

poczęli się cofać.

Jednocześnie o napadzie zawiadomiona została policja, która natychmiast przybyła na miejsce wypadku.

Ciężko rannym opryszkiem okazał się mieszkaniec Dąbrowy z ul Łabędzkiej, niejaki

Szczepan Cieślik,

drugi zaś ranny lekko w rękę był jego przyjacielem

Stanisławem Musiałem.

Pozatem aresztowani zostali

Teofil Konieczny i Stanisław Skucha z ul. Łabędzkiej.

Rannych przewieziono do domów, gdzie lekarz udzielił im pomocy.

Stan zdrowia Cieślika

jest groźny,

gdyż rana jest dość poważna.

Z Zawiercia.

Okręg. zjazd straży ogniowych w Zawierciu.

W ub. niedzielę odbył się w Zawierciu okręgowy zjazd straży ogniowych, połączony z konkursami straży, które zdobyły pierwsze miejsca na zawodach rejonowych.

Uroczystość rozpoczęła się zbiórką wszystkich straży na boisku TAZ., poczem władze okręgowe przyjęły raport.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym odbyła się przed starostą i władzami strażackiemi defilada.

P. starosta Kowalski dokonał dekoracji wysłużonych strażaków za dwudziestoletnią służbę w straży. Udekorowany został znany przemysłowiec i naczelnik oraz b. prezes straży, dyr. Aleksander Erbe.

O godzinie 11.30 rozpoczęły się ćwiczenia, trwające do pory obiadowej; dalszy ciąg zawodów odbył się popołudniu. Poziom wszystkich ćwiczących straży naogół był bardzo dobry, jeśli weźmie się pod uwagę, że są to straże wiejskie i stosunkowo niedawno powstałe.

Widoczny był zapał i chęć do pracy u wszystkich zespołów, stających do konkursu.

Wyniki zawodów ogłoszone zostaną w myśl regulaminu po rozpatrzeniu przez okręg kielecki.

Wspomnimy jeno, że najkrótszy czas wynosił 720 sekund — najdłuższy 1110 sekund; największa ilość punktów 131, najmniejsza 57.

W zjeździe brało udział 20 straży w łącznej sumie 31 oficerów i 312 szeregowych. Do konkursu stawało 14 straży. W skład sądu wchodzili: przewodniczący: naczelnik Wacław Kaliszek z Dąbrowy, Czesław Mandat, naczelnik z Czeladzi, Józef Plebanek, instruktor powiatu będzińskiego i St. Tym, naczelnik ze Zwierzyńca

Pierwsze trzy nagrodzone straże otrzymają 1000 zł., ofiarowane przez wydział powiatowy, następne trzy dary od powszechnego zakładu ubezpieczeń.

Zjazd powitał i pożegnał p. starosta Kowalski. Przemawiał również inspektor wojewódzki p. Drzewiecki.

Zawodom przypatrywały się tłumy publiczności.

(z) **O pracę dla robotników miejscowych.** Swego czasu magistrat zwrócił się do PUPP., aby kolej na odcinku Łazy-Zawiercie zatrudniała robotników miejscowych, a nie sprowadzała z innych powiatów. Obecnie PUPP. odpowiedziało, że poczyni odpowiednie starania, aby na tym odcinku przyjęto do pracy robotników z Zawiercia.

(z) **Magistrat kupuje plac.** Zebranie właścicieli gruntów uchwaliło, aby grunt tabelowy Zabieniec sprzedać miastu za cenę 7000 złotych. Grunt ten znajduje się obok rzeźni miejskiej i prawdopodobnie w przyszłości staną tyłby na nim zabudowania rzeźni.

(z) **Spisy mieszkań.** Magistrat przystąpił do spisu mieszkań w mieście. Statystyka ta będzie miała znaczenie przy staraniu się o pożyczki budowlane dla kooperatyw mieszkaniowych.

(z) **Zebranie L. O. P. P.** Dziś, o godz. 8 wieczorem w sali sejmiku odbędzie się posiedzenie członków L. O. P. P. w sprawie urządzenia tygodnia lotniczego i przeciwgazowego w czasie od 2 do 9 września b. r.

Krwawa zemsta.

85

W wiosce znali ich wszyscy, widzieli ich niedawno z torbami na plecach, i w bluzach podartych, to też tak nagła zmiana utwierdziła mieszkańców w przekonaniu, że włóczęgi musieli rzeczywiście otrzymać sukcesję. Oni dumni byli z tego i i przemawiali już inaczej, protekcyjnie, a Jactain, mający zawsze wiele ambicji, zamyślał nawet o jakim urzędzie gminnym.

Pierwsze kilka dni po wprowadzeniu się do najętego domu, zeszły im w ciągłem zajęciu i krzątaniu się około urządzenia mieszkania, tembardziej, iż postanowili nie trzymać służącego wcale.

— Służący — mówił Persillard — to szpieg, który będzie nas podpatrywał, zechce wiedzieć zkąd mamy pieniądze, gdzie je chowamy i okradnie nas jeszcze.

— Nie możemy przecież stołować się ciągle w oberży? Któż w takim razie zajmie się kuchnią?

— Jeżeli chcesz, to ja się zajmę.

— Nie masz pojęcia o kuchni.

— Zapewne, nie znam się tak dobrze, jak ty. Ty jesteś smakoszem, a ja mogę się zadowolić kawałkiem chleba lub rzepą surową. Tobie potrzeba pieczystego, a mnie wystarczą pieczone kartofle bez masła. Gdybyś ty zajął się kuchnią, to życie zbyt wiele kosztowałoby nas, a zaś mógłbym robić nawet oszczędności.

— I w końcu pomarlibyśmy z głodu.

— Upewniam cię, że nigdy nie bylibyśmy głodni.

— Być może, ale nie łamałbyś sobie głowy nad wyborem potraw.

— Rozumie się, bo i po co? W tygodniu mielibyśmy wszystko gotowe z ogrodu, a w niedzielę możnaby co było ugotować.

— To za mało. Ja życie rozumiem inaczej.

— Sprobujmy jednak.

Jactain skrzywił się, lecz przystał na propozycję. Było to ich pierwsze nieporozumienie, za którem później miały nastąpić spory, zatruwające im życie.

Od dnia następnego Persillard objął obowiązki kucharza.

Ponieważ był to już początek jesieni, mieli więc w ogrodzie obfitość owoców i do tego bardzo pięknych. Za wspólną zgodą postanowili koszyk najokazalszych gruszek zanieść Bartolemu. Uważali, że będzie to najwłaściwszy sposób podziękowania za jego dobrodziejstwo i przekonania, iż nie są niewdzięcznymi i nie mają względem niego żadnych złych zamiarów.

W drodze spotkali się z bratem Klary i Djany.

— Dokąd idziecie? — zapytał Antonio, poznawszy ich.

— Oddać do kuchni ten koszyk.

— Bardzo piękne owoce. Gdzieżeście dostali takich?..

— To z naszego ogrodu—odrzekł Jactain.

— Ach, prawda, zapomniałem, że otrzymaliście sukcesję.

— A tak, sukcesję — odrzekł Persillard że źle ukrytą nieci rpliwością.

— Po czemu sprzedajecie te gruszki?

— My ich nie sprzedajemy, lecz dajemy!

I chcąc uniknąć dalszych pytań, oddalili się.

— Coś ja jemu niedowierzam — odezwał się Jactain do swego towarzysza.

— I ja tak samo. Zdaje mi się, że on nas śledzi. Ale dla czego?

Wrócili do domu. Zapewniony był dawał im teraz wiele wolnego czasu. Persillard oprócz zajęcia się kuchnią, spełniał różne drobne roboty. Jactain zaś, wyciągnięty na ławce, wysypiał się na słońcu całemi godzinami, albo też chodził na brzeg rzeki i łowił ryby. Ale wzajemna ich niechęć ku sobie zaostrzała się z dniem każdym.

Po tygodniu, Jactain, widząc na stole codziennie jedne i te same jarzyny, z temi samemi przyprawami, rozgniewał się mocno.

— Żyjemy teraz gorzej, niż wtedy, gdy grosza nie mieliśmy przy duszy.

— Prawda, lecz za to prawie nic nie wydajemy. Obaj zmieniliśmy po bilecie tysiącfrankowym i zobaczysz w końcu roku, że nie wydamy nawet jednego. Policz tylko, o ile my z oszczędności będziemy mogli powiększyć kapitał w przeciągu lat dziesięciu, jeżeli dołożymy po trzy tysiące, lub trzy tysiące pięćset franków, w końcu każdego grudnia.

— Żyjemy jak żebracy.

— Ale żyjemy rozsądnie... Nie przywykliśmy do zbytków. Przedewszystkiem powinniśmy dbać o zdrowie.

— Zdrowie! Ależ patrz, jak ja zmizerniałem!... Dość mi już twoich kartofli. Ja potrzebuję pieczeni baraniej!

— Pieczeni baraniej!... Pieczenil...

c. d. n.

(z) **O postój pociągów pośpiesznych w Myszkowie.** Myszków posiada znacznie rozwinięty przemysł i jest wogóle miejscowością uprzemysłowioną. Pozatem w Myszkowie zbiega się kilka szos z okolic.

Pociągi pośpieszne mijają obecnie Myszków, nie zatrzymując się, aczkolwiek z miejscowości tej wyjeżdża codziennie wiele osób pociągiem pośpiesznym. Osoby te zmuszone są dojeżdżać do najbliższych stacyj postoju pociągu pośpiesznego, tj. do Zawiercia lub Częstochowy, aby módz dalej odbywać podróż pociągiem pośpiesznym.

Możeby odpowiednie władze zatrzymywały w Myszkowie choć jedną parę pociągów pośpiesznych, co będzie dla mieszkańców niezwykłym udogodnieniem.

(z) **Nieszczęśliwy wypadek.** W czasie przypatrywania się zawodom strażackim uległa złamaniu nogi wskutek załamania się spróchniałej ławki Antonina Owczarzowa, którą samochodem odwieziono do szpitala.

(z) **Nosacizny w powiecie niema.** W Żarkach przed niedawnym czasem zdarzył się jeden wypadek nosacizny. Powzięte środki zaradcze przez powiatowego lekarza weterynarji ograniczyły chorobę do tego wypadku i obecnie powiat jest wolny od tej zaraźliwej choroby.

Kącik radjowy.

Pięć nowych stacyj radjowych w Ameryce zaczyna nadawać ilustracje.

Zdaje się że pochód telautografii, t. j. nadawania obrazów na odległość rozpoczął się na dobre. Pod tym względem przeżywamy nową erę tak jak w roku 1924 byliśmy świadkami pochodu radjofonji, tak teraz nie wierzymy jeszcze że nowy cud techniki zaczyna się w naszych oczach.

New York, St. Luis, Milwaukee, Wilmington i Peekskill rozpoczęły nadawanie ilustracyj. W Europie: Berlin, Wiedeń, Kopenhaga, są już przygotowane i mogą nadawać dla radjoamatorów, tak, jak narazie nadają wyjątkowo dla prasy.

Znana już polskim radjoamatorom amerykańska stacja radjofoniczna Schonectady (W. G. V.) nadająca na falach krótkich, rozpoczęła próby telewizyjne. Przypominamy że stację tę dobrze słychać w Polsce i już dwukrotnie koncerty jej były retransmitowane.

Otóż stacja ta trzy razy w tygodniu, w godzinach od 19.30 do 20, według naszego czasu, nadaje obrazy. Ciekawe jest to, że stacja zajmuje się nadawaniem obrazów ruchomych i twarzy osób żywych, a więc wkracza na drogę właściwej telewizji.

Czy fale radjowe mogą leczyć?

Dwaj lekarze Soomis i Richards, odkryli przypadkowo lecznicze działanie fal krótkich. Zauważyli oni, że personel krótkofalowych stacyj nadawczych zapadał bardzo często, po dłuższej i wytężonej pracy, przy nadajnikach, na pewnego rodzaju febrę. Ponieważ przy chorobach paraliżu od dawna stosują szczepienie malarji, jako środka przeciwdziałającego, więc wspomniani lekarze spróbowali działania fal krótkich na organizm człowieka sparaliżowanego. Próby dały doskonałe wyniki i lekarze spodziewają się osiągnąć jak najlepsze rezultaty tą nową metodą leczenia.

Przy tej okazji należy przypomnieć sławne badania Milikana i Lakhowskiego nad promieniami kosmicznymi. Są jakieś promienie niezwykle przenikliwe, idące z przestrzeni międzyplanetarnych a dochodzące do ziemi w bardzo nieznacznej ilości i z bardzo osłabionem działaniem. Promienie te nazywa Lakhowski »siłą życiową«. Twierdzi on że wpływ ich na komórki organizmów żywych jest odradzający, że one są tymi, które mogą martwą materję zamienić na żywą istotę.

Niezwykłe dzieje cudownego dziecka Łodzi.

Przed kilku laty po podwórkach łódzkich wędrował młody chłopiec, śpiewający uderzająco pięknie. Biedny, wynędzniały sprawiał dziwne wrażenie i wywoływał uczucie litości wśród przygodnych słuchaczy, którzy, zdumieni cudownym jego śpiewem, nie szczędzili mu datków. Chłopiec zarabiał bardzo wiele, mimo to sprawiał wrażenie wiecznie głodnego, zalęknionego dziecka.

Pewnego dnia chłopiec znikł. Dokąd wyjechał — nikt nie wiedział i nikt się zresztą tem nie interesował. Przypominano sobie jeszcze przez długi czas tego małego śpiewaka o fenomenalnym głosie, wreszcie zapomniano.

I oto przed miesiącem jeden z wybitnych muzyków, przemawiając przez radjo, oznajmił radjosłuchaczom, że po Warszawie krąży jakiś młody chłopiec, jako śpiewak podwórzowy obdarzony fenomenalnym głosem, iż można przewidywać w nim przyszłą sławę wszechświatowej miary. I dlatego wzywa on do zainteresowania się chłopcem i zebrania odpowiednich funduszów na kształcenie go.

A teraz następuje akt pierwszy scenarjusza. Inicjator powyższej akcji, ów muzyk, postanowił własnym sumptem wysłać chłopca do konserwatorjum we Lwowie, gdzie mógłby rozpocząć kształcenie swego fenomenalnego głosu, dającego gwarancję, iż posiadacz jego prześcignie wszystkie dotychczasowe sławy śpiewacze. Szukał go po całej stolicy, a gdy wreszcie znalazł, i próbował zbliżyć się do niego, napotkał na nieoczekiwaną przeszkodę.

W chwili, gdy począł rozmawiać z chłopcem, ktoś go ujął za rękę. Odwrócił się i dostrzegł podejrzanego jakiegoś osobnika, o wyglądzie alfonsa, który poprosił go o chwilę rozmowy i poprosił zagroził pobiciem, jeśli jeszcze raz spróbuje mówić z młodocianym śpiewakiem i »wglądać w nieswoje sprawy«.

Podobny obrót rzeczy miał już pewien posmak sensacji. Wyglądało to zbyt tajemniczo i intrygowało zbyt mocno, by rzecz całą pozostawić w spokoju. I oto muzyk zwrócił się do prywatnego biura detektywów, które w ciągu kilku dni ustaliło rzecz tak ciekawą i tak zarazem nieprawdopodobną i potworną, że aż trudną do uwierzenia.

Młody chłopiec, liczący lat 14 nazywa się jakoby Tadeusz Herta, aczkolwiek zameldowany jest jako Mojżesz Hertz. Śpiewa przepięknym głosem przeważnie romanse cygańskie po rosyjsku, oraz pieśni rumuńskie, w gwarze chorwacko-rumuńskiej i pieśni żydowskie.

Nie ma on ani ojca, ani matki. Tułał się w Łodzi przez szereg miesięcy, a choć zarabiał wcale nieźle, przymierał głodem, wyzyskiwany przez jakiegoś żebraka, który dawał mu kąt u siebie. Pewnego dnia został zwyczajnie uprowadzony przez jakiegoś jegomościa, podającego się za jego krewnego, do Warszawy.

I od tego dnia jest pod ścisłym dozorem. Drab, który go uprowadził, pilnuje go przez cały dzień, depcząc mu po piętach i niepozwalając nikomu z nim rozmawiać. Listów mu się nie doręcza. Chłopiec zarabia swym śpiewem bardzo dużo, obchodząc wszystkie podwórka warszawskie, gdyż do czapki wrzucają mu przygodni słuchacze czasem 5, a nawet 10 złotych — stanowi więc kopalnię złota, której pozbyć się opiekunowie jego nie chcą.

»Opiekunowie« ci — to cała jakaś szajka, w skład której wchodzą ciemne jakieś indywidua. Zabierają mu oni każdy grosz i aby osłabić jego wolę i bardziej przywiązać go do siebie, poproszu kokainizują.

W swoim czasie wziął go do siebie jakiś pan, postanawiając go wychować. Po kilku dniach jednak chłopiec uciekł znów do bandy. Uciekł, trapiony pewnie pragnieniem zażycia narkotyku, chęcią zaspokojenia swego nałogu, z którego wyzwolić się jest bardzo trudno.

Biedny chłopiec jest niewolo wany, bity ciągle, zalękniony. Chodzi smutny z podwórka na podwórko, śpiewając swe tęskne pieśni i zarobiony grosz oddając z rezygnacją swym opiekunom.

Niezwykła ta historja narobiła wiele szumu w Warszawie. Pisano o tem, domagano się ingerencji. Później o tem ucichło. Młody śpiewak nadal chodzi po podwórkach warszawskich.

Dziwić się faktycznie należy, dotąd władze bezpieczeństwa w stolicy nie ingerowały w tej sprawie, tembardziej, iż chodzi tu nietylko o przyszłość chłopca, lecz o zdemaskowanie niecnej szajki, żerującej na jego talencie i zatruwającej go jedną z najstraszniejszych trucizn kokainą.

Przodownik - wywiadowca w roli nieodpowiedniej.

Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznał sprawę z oskarżenia 37-letniego Bolesława Borkowskiego, przodownika służby śledczej w Zawierciu, oskarżonego o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała mieszkańcowi Sosnowca (Tabelna 4) Stanisławowi Górakowi.

Ostatniego grudnia ub. r. około godz. 23 przechodnie ulicy Kościelnej przy halach «Rozwoju» byli świadkami niezwykłej sceny.

Jak corocznie na Sylwestra, na głównieiszych ulicach Sosnowca było rojno i gwarno, nie brakło też i pijanych, którzy awanturowali się podnieceni alkoholem.

Jedna z takich grup znalazła się przy halach «Rozwoju». Znalazł się też tam i Borkowski, który począł interwenjować w zgoła nie licującym sposób z godnością przodownika-wywiadowcy, rozpoczął bowiem swe «urzędowanie» od bicia po twarzy. Zachowanie się takie wywołało oczywiście zbiegowisko i krytyczne uwagi widzów, a między innymi i Góraka. Uwagi te nie podobały się Borkowskiemu, reagując więc na nie, wyjął rewolwer i wezwał Góraka do udania się z nim do komisarjatu, czemu Górak odmówił, nie widząc podstaw do aresztowania, zwłaszcza, iż widocznem było, że Borkowski jest w stanie podchmielonym.

Rozgniewany odmową Góraka, Borkowski uderzył go w głowę i począł go szarpać. W czasie wzajemnego szamotania się padł strzał i Górak runął na ziemię z przestrzeloną lewą ręką. Rana Góraka okazała się ciężką i wywołała zakłócenie funkcji ręki na dłuższy czas, ze względu na uszkodzenie stawu łokciowego. Niesłychany ten fakt, wzbudził wśród widzów zrozumiałe oburzenie.

Borkowski, badany, nie przyznał się do winy, oświadczając, iż został napadnięty, że bito go i dla tego musiał się bronić.

Sąd uznał Borkowskiego winnym i skazał go na cztery miesiące więzienia, redukując mu karę do dwuch miesięcy więzienia po zastosowaniu ustawy amnestyjnej.

W psiej obroży przed sądem.

Jeżeli „lej" zamiast „li", to ślub nieważny.

Aizyk Perelman, urodzony w pięknem mieście Międzyrzeczu zamieszkały przy ulicy Miłej 15 w Warszawie, nie siał nie orał, a zbierał plony obfito.

Mniej więcej co półtora miesiąca

żenił się,

brał w posagu conajmniej 100 dolarów, po paru dniach wyrzucał żonę za drzwi i szedł starać się o inną.

W ten sposób obdarzył krótkotrwałem szczęściem

szesnaście niewiast,

które ostatecznie utworzyły coś w rodzaju komitetu samoobrony.

Wczoraj o godz. 8 ej rano, zagniewane damy gremjalnie wtargnęły do mieszkania bałamuta, zbiły go parasolkami i rzekły:

— Ubieraj się, jedziemy do rabinatu.

— Ani myślę — odpowiedział Ajzyk.

— A ja tobie powiadam, że pójdziesz — zawołała jedna z żon, p. Dyna Cynower-Pelerman.

I z temi słowy założyła mu na szyję — psią obrożę.

Kobiety, szarpiąc za smycz wyprowadziły

wspólnego męża

do sieni, następnie wsadziły go do dryndy z podniesioną budą i zawiozły na sąd rabinacki (Grzybowska 23).

— Moje śluby są nieważne — tłumaczył się Pelerman — bo ja mówiłem podczas przysięgi

„mekudeszech loj"

zamiast »mekudeszech li«. Jam mam na to świadków. A przecież taki ślub nie może być brany pod uwagę.

Sędziowie przyznali rację, że jeżeli kto mówi »loj« zamiast »li«, to tak — jakby się wcale nie żenił.

Dla ustalenia tego

ważnego szczegółu,

będą powołani świadkowie. Tym czasem Ajzyk - bałamut gwiżdże sobie na wszystkie szesnaście małżonek.

Kłamie, czy mówi prawdę?

Sensacyjne zeznania lokatora przytułku.

Nieprawdopodobną historę opowiedział w urzędzie śledczym w Warszawie poznaniak, Marjan Dąbrowski, chwilowo zamiaszkały w przytułku przy ulicy Dzikiej.

»Przed dwoma laty — oświadczył — założyłem się o

100 tysięcy złotych

z pewnym przemysłowcem z Poznania, że objadę dokoła swiat cały bez grosza w kieszeni. Za dowód— miały służyć wizy w paszporcie.

Wczoraj wróciłem szczęśliwie z podróży, a

nie mając pieniędzy

na nocleg, zatrzymałem się w przytułku magistrackim.

Podczas snu skrodziono mi paszport zagraniczny. Jestem przekonany, iż złodziejami są w tym wypadku

ludzie nasłani

przez mego partnera, który w ten sposób chciał mnie pozbawić dowodów prawdy«.

Policja zrobiła przegląd lokatorów »Cyrku«, przyczem

zatrzymano dwu obcych

przybyszów. Jeden z nich podał się za Cwiklińskiego.

Dodać wypada, że przed wojną wsławił się ekscentrycznemi podróżami górnik z b. zaboru pruskiego, Marjan Dąbrowski. Jeździł po całej Europie, popisując się jako głodomór.

Hej, panie kacap...

Smirus na stosie desek pod mostem.

Smutne wspomnienie wywozi z Warszawy pan H a w r y ł Filipow, mieszkaniec dalekich Stołbców.

Dwa dni zaledwie bawił w stolicy zdążył przepić 280 złotych, a na domiar nieszczęścia zgubił w okolicach dworca Głównego portfel z paszportem i książeczkę wojskową. Rozgoryczony, kręcił się nad ranem po Marszałkowskiej, zerkając dokoła w poszukiwaniu zguby. Z zamyślenia wyrwał go okrzyk:

— Ej, panie kacap, czegoś pan taki smutny?

Wołającym był dorożkarz. Filipow zwierzył mu się z nieszczęścia.

— Jak pan chcesz odzyskać dokumenty, to za 10 złotych zawiozę pana do centrali zgubionych przedmiotów. Siadaj pan!

Trząsnąwszy z bicza, dorożkarz zawiózł pasażera pod most Poniatowskiego, posadził na stosie desek i spytał:

— Jak się pan nazywasz?

— Filipow.

To krzycz pan: „Hop, hop! Jestem Filipow!". Przyjdzie urzędnik i odda panu zgubione dowody.

Schował 10 zł. i odjechał, żegnany serdecznie przez Hawryła,

Po upływie paru minut przechodzący policjant usłyszał żałosne wołanie:

— Hop. hop! Jestem Filipow!

Nie mogąc zrozumieć o co chodzi, zaprowadził obywatela do komisarjatu, gdzie subtelna intryga dorożkarska wyszła najaw.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 20.8.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.27³/₄
Paryż 34.87
Wiedeń 125.67
Praga 26.42
Włochy 46.63
Belgja 124.03
Szwajcarja 171.75
Dol. War. pr. obr. 8.88¹/₂
8% Poż. Przem. Dolar. zł. 94.75—95.00-94.—
Tendencja: spokojna

AKCJE.

Warszawa, 20.8.

Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 184.00—184.75
Bank spół. zarobk. 82,00
Spiess 165.00
El. Dąbrowa 80.—
Chodorów 180.—
Firlej 68.00
Węgiel 97.—
Nobel 32.00—32.25
Lilpop 42.00
Modrzejów 41.75
Ostrowiecki serja B I em. 117.00
Rohn 15.—
Starachowice 55.00—55.50
Zawiercie 27.25
Klucze 7.10
Pustelnik 34.—
Tendencja: zwyżkowa.

GIEŁDA ZBOZOWA.

Poznań, 02.8.

Zyto 33.75—35.25
Pszennica 42.00—44.00
Jęczmień browar. 36.50—38.50.
Owies 32.00—34.00
Otręby żytnie 27.50—28,50
Otręby pszenne 27.00—28.00
Mąka żytnia 70% 50.50
Mąka żytnia 65% 52.50
Mąka pszenna 65,% 64.50—68.50
Ogólne usposobienie spokojne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Zórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondenija handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Kupno i sprzedaż.

Kafle wielki wybór, cegłę szamotową sprzedaje po cenach konkurencyjnych. L. Grajcar Sosnowiec, Szklanna 20, tel. 10-09.

Tylko zł. 10, 6 pocztówek i portret, wykonany artystycznie w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO" Sosnowiec, ul. 3-go Maja 25 vis a vis Kościółka kolejowego.

Place w Będzinie (w Małobądzu) między szosą a Przemszą sprzedaje na spłaty na warunkach dogodnych. Wiadomość Milowice, Kapliczna 6, właściciel domu.

Sprzedam skromne sprzęty domowe bardzo tanio. Ul. Zygmunta 7. Sosnowiec.

Okazyjnie maszyna do sprzedania marki Gricner. Konstantynów, Robotnicza 19, Perek.

Posady i prace.

Potrzebna panienka podręczna specjalnie do płaszczy damskich. Zgłoszać się Sosnowiec, Konstantynowska 33, M. Graub.

Potrzebna służąca, dobra kucharka, praczka i do wszystkiego, inteligentna, usposobienia łagodnego, rzutka; miejsce dobre. Wiadomość w „Expresie Zagłębia" w Sosnowcu.

Lokale.

Za skromne mieszkanie, osobne, mogę prowadzić meldunki oraz udzielać lekcyj. Sosnowiec, skrzynka pocztowa 159.

Różne.

Edward Sroka zgubił kartę poborową wydaną przez magistrat m. Sosnowca.

16 sierpnia skradziono dowód tożsamości osoby Nr. 19812/W. D. wydany przez Dyrekcję w Warszawie Andrzejowi Kowalskiemu.

Szmal Antoni zgubił portfel, książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Sosnowiec, zaświadczenie na złożenie dowodu osobistego wydane przez odlewnię Woźniaka w Sosnowcu.

Jest do wydzierżawienia na dogodnych warunkach młyn parowy w Wolbromiu przy stacji kolejowej. Młyn jest wyposażony w dwie pary walców, jedną parę kamieni francuskich, w jeden perlak i jedną kaszarkę i wszystkie czyszczenia. Pozatem jest do sprzedania komin wysokości 16 metrów, śred. 60 cm. i parowa maszyna 40 HP. Wiadomość B. Janowski, Wolbrom.

Bigaj Franciszek, zamieszkały Czeladź, ulica Bytomska 17, zgubił książkę wojskową oraz kartę mobilzacyjną wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Grudzień Wincenty, zamieszkały Będzin, ulica Modrzejowska 26, zgubił książkę wojskową wydaną przeż PKU. Będzin.

Klefas Ignacy zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Marczewski Jan zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. w Sosnowcu.

Zając Andrzej zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94